

W Rodzinie Józefa

NUMER 3/2017 (140)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



***Tobie Panie
zaufałem...***

Od redakcji:

„Weselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się, słudzy Boga. Niechaj zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo!...”

Powyższe słowa są wstępem do Exsultetu – pieśni wykonywanej w czasie Wigilii Paschalnej, jako zapowiedź największej tajemnicy dla nas chrześcijan – tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego.

Za nami Święta Wielkanocne, czas radości, spędzony w gronie rodzinnym, przy suto zastawionym stole. Jest to przede wszystkim czas wielkich tajemnic, które dokonują się podczas Świętego Triduum Paschalnego. Ostatnia Wieczerza, której pamiętkę celebrujemy podczas wielkoczwartkowej wieczornej Mszy Świętej przybliżyła nam istotę Sakramentu Eucharystii, który ustanowił Jezus Chrystus. On pokazał nam wielkie uniżenie, kiedy wstał od stołu złożył szaty i umył nogi swoim uczniom, przykazując im, że mają służyć sobie wzajemnie. Wielki Piątek jest dniem wyciszenia i zadumy. Jest to dzień, w którym Kościół nie sprawuje Mszy Świętych. Całe stworzenie optakuje śmierć swojego Pana, którego Żydzi niewinnie skazali, osądzili, ubiczowali i zabili, wieszając na drzewie krzyża jak najgorszego zbrodniarza. Wielkiemu Piątkowi przyświeca krzyż - symbol hańby, męczeństwa i miłości bezgranicznej, którą Bóg obdarzył nas przed wiekami. Ostatnim z trzech dni Świętego Triduum Paschalnego jest Wielka Sobota, podczas której celebrujemy Chrystusową Paschę, czyli Jego przejście ze śmierci do życia. Jego wielkie zwycięstwo nad śmiercią, grzechem i szatanem. Dzięki temu otrzymaliśmy życie wieczne i wstęp do bram nieba. Klamrą, która niejako łączy te wyjątkowe dni jest dzisiejsze święto Miłosierdzia Bożego. To Zmartwychwstały Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca, który każdego dnia czeka na swojego marnotrawnego syna, który cieszy się z jednego nawróconego grzesznika. Ojciec Święty Franciszek w bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia podkreślał istotę i potrzebę kontemplowania tajemnicy miłosierdzia. *„Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu”.*

Drodzy czytelnicy „W Rodzinie Józefa”, w obecnym numerze naszej gazetki parafialnej pochylamy się nad tajemnicą Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Obchodząc Niedzielę Miłosierdzia Bożego, wdzięczni za Zmartwychwstanie Pańskie, uwielbiamy Dawcę Życia!

„...Raduj się, ziemi, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa!...”

Jakub Figiel

W numerze:

- Miłosierdzie bez granic...
- To nie na moje ręce, silniejszego trzeba!
- „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”
- Odpust parafialny – 19 marca 2017 r.
- Dwa tona, czyli jak narodzić się na nowo?
- Jałmużna w konkretnej postaci...
- Rekolekcje parafialne...
- Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny – XXXII ŚDM...
- Chrystus ukrzyżowany zmartwychwstał!
- Święta Wielkanocne – relacja foto
- Głosząc Dobrą Nowinę... - cz. II
- Świadectwo uzdrowienia
- Święci nie przemijają...
- Słowo proboszcza...

MIŁOSIERNIDZIE BEZ GRANIC...



Źródło: www.dzieki-bogu.pl

Jak myślisz – masz prawo do szczęścia? Jakich środków można użyć, jakie granice można przekroczyć żeby osiągnąć szczęście? Wolność drugiej osoby jest taką granicą?

Bóg objawia się człowiekowi, który nieustannie dąży za szczęściem, jako Miłosierny Ojciec. Możliwe, że to jest odpowiedź na te wszystkie pytania – MIŁOSIERNIDZIE. Odnaleźć szczęście w miłosierdziu nam okazany i w miłosierdziu przez nas okazywanym innym.

Czym jest miłosierdzie?

„Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo Siostry Faustyny Kowalskiej. (...) Przez tę kanonizację pragnę dziś przekazać orędzie miłosierdzia nowemu tysiącleciu. Przekazuję je wszystkim ludziom, aby uczyli się coraz pełniej poznawać prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka” - mówił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy św. kanonizacyjnej na Placu św. Piotra w Rzymie. Co zawiera w sobie orędzie miłosierdzia? Bóg pragnie zbawienia każdego człowieka. Nie ma grzechu, który by definitywnie przekreślił drogę powrotu do Boga. On nie tylko czeka na nasz powrót, ale nieustannie nas poszukuje i wychodzi nam naprzeciw. To właśnie jest miłosierdzie. Wykraczanie poza granice tego, „co się należy”, przez miłość.

Wzór Miłosiernego Boga, drogą do naśladowania.

Najprościej mówiąc być miłosiernym to dać komuś coś co się mu nie należy. My wielcy „obrońcy” spr-

wiedliwości musimy nauczyć się nowego patrzenia na świat i człowieka. Patrzyć w sposób miłosierny oznacza myśleć o drugim jak o kimś ważniejszym niż ja sam... No i teraz wszystko jasne dlaczego to nam nie wychodzi. Ciężko zapomnieć o sobie dla kogoś kto na co dzień jest nam obojętny.

Taki wzór otrzymujemy oczywiście w osobie Jezusa, ale bardzo pięknie został on wydobyty także w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Dlaczego jest ona taka wyjątkowa? Bo pokazuje oba aspekty miłosierdzia: miłosierdzie Boga, którego my doświadczamy i równocześnie pokazuje w praktyce jak ma wyglądać miłosierdzie przez nas okazywane. W tej przypowieści Ojcowie Kościoła widzieli obraz Miłosiernego Boga, który pochyła się nad swoimi nieprzyjaciółmi, pobitymi przez grzech, który nieuchronnie prowadzi do śmieci. W bezinteresownej miłości Bóg swoim nieprzyjaciółom oddał nawet własnego syna. Patrząc na krzyż widzimy, że dla miłości Boga nie ma żadnych granic. To jest miłosierdzie bez granic!

Miło patrzeć na miłosierdzie z perspektywy tego pobitego, którym jesteś ty wg interpretacji Ojców. A teraz świadomy jak wielkiego miłosierdzia doświadczasz od Boga idź i ty czyn podobnie. *„Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowatem”.* To jest bardzo konkretny wzór postępowania.

Ks. Piotr Biątek



Źródło: www.slowo.redemptor.pl

To nie na moje ręce, silniejszego trzeba!



FOTO: Jarosław Kubalski / Radio Kielce

Bardzo długo zastanawiałem się czy to był dobry pomysł. Jeszcze na ostatniej prostej, którą przecież tak dobrze znam, wypatrywałem znajomych punktów, zakrętów i finiszu, odliczając metry do tego upragnionego momentu, kiedy wreszcie będzie można odpocząć. Zanim dotarło do mnie, że było warto stoczyłem w głowie setki bitew, fizycznych i duchowych. Ekstremalna Droga Krzyżowa dała mi solidnie popalić, ale zostawiła coś więcej niż ponaciągane mięśnie i zniszczone stopy.

Czy walcząc ze snem, chłodem, bólem i ekstremalnym zmęczeniem można się modlić? Oczywiście! W życiu często bywa tak, że z modlitwą czekamy na "bardziej odpowiedni moment". Kiedy nadchodzi nas chęć porozmawiania z Bogiem, jakaś zła siła używa wszystkich możliwych argumentów, żeby przekonać nas o tym, że ta chwila nie jest właściwa i warto odłożyć to na później. Zawsze jest za głośno, za cicho, za dużo ludzi, za dużo zajęć, za mało czasu, za mało miejsca, za gorąco, za zimno itp. itd. Prędkość życia i codzienne obowiązki potrafią nas zabrać jak wezbrana rzeka, tak że zapominamy o rzeczach najważniejszych. O tym, że do Boga można odezwać się w każdych warunkach, zrozumiałem tej zimnej i deszczowej nocy, gdzieś pośrodku świętokrzyskiej puszczy. Głodny i mokry. Brudny i zmęczony. Szedłem za jakimś dobrym człowiekiem, który chociaż trochę wyciągał z ciemności zarządy kamienistej ścieżki. Własnej latarki już nie miałem. Na dodatek kilka kilometrów wcześniej, nieopatrznie stawiając krok, wszedłem prosto w gałęzie. Skończyło się groźnie wyglądającą kontuzją. Interwencja medyków pozostawiła mi opatrunek na oku i zawężone widzenie. Jak łatwo się domyślić, wyętzając w ciemności cyklopi wzrok, jeszcze bardziej czułem trudy drogi. Wtedy w tej dzwoniącej w uszach ciszy, najmocniej zastanawiałem się nad tym „dlaczego to robię?”. Po co tu jestem? Czy sportowe pobudki, tylko lekko podlane religijnym motywem, były wystarczającym powodem, żeby tak się niszczyć? Kiedy wyruszałem w trasę przyświecała mi chęć sprawdzenia swoich nóg oraz wysportowanego ciała. Gdy docierałem na miejsce, modliłem się najgoręcej od wielu tygodni, a moje wcześniejsze pobudki dawno zeszyły na margines. Punkt kulminacyjny był właśnie tam. W samym środku puszczy. W samym środku nocy.

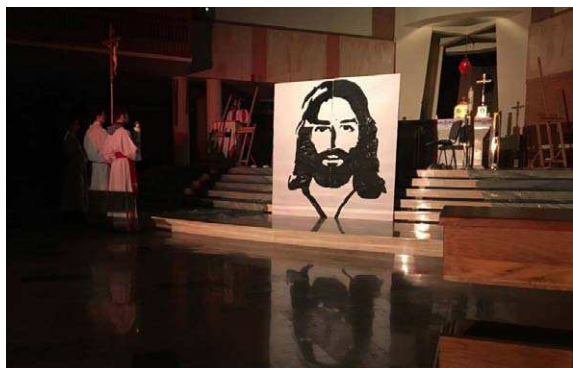
Kiedy zadawałem sobie te pytania o sens drogi której się podjąłem, zacząłem zastanawiać się czy aby splot wszyst-

kich wydarzeń tego wieczora nie zmierza do tego aby z trasy zejść. Deszcz już dawno nie zatrzymywał się na porwanym płaszczu, oko bolało, a drugie pracowało ze zdwojoną siłą. Mięśnie paliły i na domiar złego kilka poślizgów zakończyło się naciągnięciami w tydkach. Zapragnąłem wrócić do domu. Marzenia o odpoczynku i suchym, ciepłym łóżku, tylko potęgowały tę chęć. Pomyślałem: "Może nie dziś. Może tego dnia, to jest dla mnie zbyt wiele..." Wtedy jakby znikąd przypomniałem sobie o hasle tegorocznej drogi - "To nie na moje ręce. Silniejszego trzeba". Umysł się wyciszył. Ból i zmęczenie nie zelżały, ale w głowie niczym piłeczka ping-pongową zaczęło odbijać się to zdanie: "Silniejszego trzeba". Co raz mocniej skupiam myśli na tych kilku słowach, aż nagle następuje pustka. Chwilowa co prawda, bo już za moment szepce cicho jakby nie swoim głosem: "Musiałeś dotrzeć, aż tutaj żeby znowu zacząć się modlić?" Myślę o tym jak bardzo musiałem obedrzeć się ze wszystkiego, zostawić gdzieś daleko codzienne sprawy, wyciszyć umysł bólem i zmęczeniem, aby zacząć słyszeć siebie. Usłyszeć tę fundamentalną chęć porozmawiania z Bogiem. Zaczynam powoli. Najpierw jedna dziesiątka, potem druga, kolejna. Zmieniam modlitwę, myślę o tym w jaki sposób jeszcze zdążyć porozumieć się z Bogiem, zanim dotrę na miejsce. Przy okazji zauważam, że idzie mi się zdecydowanie szybciej i wygodniej. W końcu przechodzę na własne słowa. Teraz już na serio rozmawiam z Bogiem i opowiadam mu o tym wszystkim, co w ostatnich miesiącach trzymało mnie z dala od niego, analizuję krok po kroku. Moje nogi, mimo że całkowicie zniszczone, idą już na autopilocie. Co jakiś czas tylko wyłapuję charakterystyczne punkty, które pozwalają mi stwierdzić jak daleko jest nasz cel. Raz za razem zagrzewam też słowem mojego przyjaciela, z którym razem wyruszyliśmy w drogę, a który też idzie już na resztkach paliwa. Cały czas w głowie mam mocną łączność z "górami". Gdy docieram na miejsce, jestem potwornie zmęczony, ale szczęśliwy. Moje plany zaczynają się na odwiedzinach kaplicy z drzewem Krzyża Świętego, a gdzieś w oddali rysują się te bardziej skomplikowane o przemeblowaniu codziennych priorytetów.

Stojąc tam na górze, czuję że w ciągu tych kilku godzin doświadczyłem nie tyle przemiany, co naprawy elementów, które kiedyś we mnie funkcjonowały, ale zostały przyciśnięte przez szarą codzienność. Musiałem zepsuć i wyłączyć ciało, żeby zobaczyć co w moim duchu funkcjonuje nie tak. Kiedy fizycznie spadałem na dno, dopiero tam zaczynałem widzieć te sprawy, które siedziały gdzieś głęboko we mnie. Ta droga nie była na moje ręce, aż przyszedł silniejszy i pozwolił mi ją ukończyć, nagradzając jeszcze na końcu spokojem ducha. Nad ranem ktoś zadał mi pytanie, czy za rok też wybiorę się w trasę. Machinalnie chciałem odpowiedzieć, że nie, bo przecież nikt z własnej woli nie chce zadawać sobie cierpień. Zanim jednak zdążyłem otworzyć usta już wiedziałem, że moja odpowiedź będzie twierdząca. Ból był naprawdę małą ceną za skarby, które znalazłem tej nocy.

Mateusz Żelazny

„Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”



Powiedziałeś te słowa do apostołów, swoich uczniów, tak dawno temu, a ja za każdym razem gdy je słyszę, czuję jak wypowiadasz je do mnie. Że mówisz je do grzesznika i tchórza, który tak często chce odpuścić, który narzeka że znów nie ma siły. Ale czy Ty narzekałeś? Czy Ty miałeś siłę? Idąc i niosąc Krzyż, który składał się z win nas wszystkich. Krzyż pełen złych uczynków, ale także słów, niewskazanych emocji i uczuć, nieraz przepętnionych egoizmem. Ciebie przecież nikt o to nie pytał. Ty po prostu wziąłeś go na swoje barki i szedłeś pod górę, nieraz upadając. Szedłeś mimo, że wiedziałeś co Cię czeka. W Wielkim Poście towarzyszyłam Ci w tych drogach. Wraz z Tobą szłam słuchając rozważań ze Świątowych Dni Młodości z Krakowa, gdzie przypominałeś mi o uczynkach miłosierdzia, którymi powinnam darzyć bliskich. Mogłam poczuć się jak Święta Weronika spoglądając w Twoje miłosierne oblicze, które zostawiłeś na Jej chuście. Na oblicze, które czeka na mnie zawsze w Sakramencie Pokuty i Pojednania. Szłam także drogą, na której pochylałam się nad świętością tych najmniejszych, tych bezbronnych, którym zabrano prawo do życia. Tych, którzy zostali

odrzućeni, niechciani już w pierwszych dniach czy miesiącach swojego życia. Mogłam także iść śladami Żołnierzy Wyklętych, tych którzy zostali skatowani i niesłusznie skazani na śmierć. Tych nieugiętych, którzy jasno głosili, że Bóg, Honor i Ojczyzna to najważniejsze wartości. Za każdym razem szłam Twoją drogą. Tą, która prowadziła na Golgotę, gdzie dokonano się moje zbawienie.

W życiu codziennym, każdy z nas ma swoją drogę krzyżową i każdego dnia pokonuje trudności. Mimo, że tak często narzeka, że to nie na jego ręce, że potrzeba silniejszego, Jezusa, z którym pokonuje tę trasę. Drogę, którą można nazwać życiem, tą która prowadzi do ostatniej stacji. Po drodze spotyka Maryję - Jego matkę, upada wraz z Nim trzy a nawet więcej razy, przyjmuje także pomoc od Szymona, którego spotyka w trudnych chwilach, a Święta Weronika ociera twarz, nieraz zmęczoną, smutną czy chorą. Wszystkie te nasze drogi prowadzą do jednego miejsca. Sprowadzają do chwili śmierci, ale tej która została już pokonana, tej która nie ma nad nami władzy. Wszystkie drogi prowadzą do pustego grobu, z którego płynie radość i nadzieja naszego zbawienia.

Kasia Figiel



Odpust parafialny – 19 marca 2017 r.

Fragmety homilii Ks. Bp Jana Piotrowskiego wygłoszonej w dn. 19.03.2017 r. podczas Uroczystości Św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Józef był świadkiem narodzin Jezusa, pokłonu pasterzy i Mędrców. To wszystko dokonało się w ubogich warunkach i było zapowiedzią dobrowolnego „wyniszczenia” (por. Flp 2, 5-8), jakie Jezus Chrystus przyjmie na siebie dla naszego odkupienia (por. Redemptoris custos, 10).

Z takim Józefem chcemy odczytywać nasze życiowe powołanie, w oczach Boga w niczym nie mniejsze i nie mniej istotne niż życie i powołanie Józefa. Zrozumiemy lepiej historię Józefa z rodu Dawida, jeśli wejdziemy we właściwą relację z Bogiem, który jest naszym Ojcem i chce być nim dla nas w każdych okolicznościach życia (por. 2 Sm 7,4-14).

Józef zwany „Mężem sprawiedliwym”, a więc człowiekiem szlachetnym, dobrym, rozsądnym i uczciwym, nie jest człowiekiem naiwnym. Logicznie ocenia swoją sytuację, boi się zgorzenia, ale jeszcze bardziej upokorzenia Maryi, którą zamierzał oddalić „potajemnie”. Dopiero wejście z wiarą i zaufaniem

w Bożą logikę myślenia i odkrywanie Bożego planu zbawienia daje mu wewnętrzny spokój – dostrzega sens tego, co się wydarzyło. Wtedy też Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański (por. Mt 1,24).

Bywa, że my sami jesteśmy uczestnikami niezrozumiałych dla nas doświadczeń i osobistych historii. Często brakuje nam słów, aby to wyjaśnić i zrozumieć. Historia Józefa jest poniekąd naszą historią życia i wiary, nadziei, ojcostwa, piękna życia małżeńskiego i rodzinnego.

Dziękuję i gratuluję wszystkim parom małżeńskim naszej diecezji i tej parafii oraz ich rodzinom, które tworzą Domowy Kościół, żyjąc ideałem Ewangelii, codzienną wspólną modlitwą i są świadkami wiary w Jezusa Chrystusa.

Niech Św. Józef Oblubieniec NMP wyprasza wszystkim rodzinom potrzebne łaski w ich trudach niezrozumienia, opuszczenia, choroby i samotności. Niech dla wszystkich polskich ojców będzie wzorem męża sprawiedliwego. Amen.



Dwa tona, czyli jak narodzić się na nowo?



19 marca (niedziela) 2017 r. odbyło się pierwsze, choć zapewne nie ostatnie FORUM MŁODYCH. W przygotowania zaangażowało się Duszpasterstwo Młodzieży działające przy naszej parafii. Młodzi kolejny raz wyszli z inicjatywą, by wśród innych głosić i szerzyć Dobrą Nowinę. Forum Młodych okazało się idealną szansą do wspólnego spotkania na rozważaniu Słowa Bożego oraz modlitwie uwielbienia. Konferencję podczas spotkania wygłosił o. Łukasz Nocoń OFM Cap. Temat nie był prosty, dotyczył trudnych relacji, z którymi nieraz borykamy się w swoim życiu. Ojciec poruszał kwestię miłości rodzicielskiej, ale także tej towarzyszącej zakochanym, zaborczej i zniewalającej, a niekiedy przeradzającej się w uzależnienie od drugiej osoby. Wyjaśniał sens cierpienia, który towarzyszy tym relacjom i jest nieuniknionym, a wręcz wskazanym elementem naszego życia. Franciszkanin nawoływał do ponownych narodzin, czyli nawrócenia, które czyni z nas nowych, lepszych i wolnych ludzi. Po zakończonej konferencji, wspólnie uczestniczyliśmy w modlitwie, wielbiąc Boga za przykład doskonałej miłości, którą zostaliśmy ukochani i obdarowani. Był to czas, w którym każdy mógł prosić o uzdrowienie i ukojenie relacji, które na co dzień sprawiają trudności. Fragmenty Pisma Świętego przeplatane były pieśniami wprowadzającymi w klimat adoracji i wyciszenia. Na zakończenie poprosiliśmy także uczestników, aby podzielili się z nami swoimi przeżyciami związanymi z Forum Młodych:

Będąc na „Forum...” przypominały mi się czasy przygotowań do Światowych Dni Młodzieży. Te wieczory z Emmanuelem, które były pełne wrażeń czy nowych doświadczeń, powróciły do mnie w momencie adoracji. Sama, poprzedzona niesamowitą prelekcją o ponownych narodzinach, spowodowała nie tylko niezapomniany wieczór, ale również owoce

w całym moim życiu. Bardzo do mnie przemówił sposób prowadzenia konferencji i myślę, że nie tylko do mnie. Wyszedłem stamtąd pełen uwielbienia i postanowienia odrodzenia, więc myślę, że organizatorom się udało. Jak zawsze oprawa muzyczna była niesamowita, zostawiając mnie z przepięknymi wspomnieniami całego wieczoru. – Stanisław Kaczmarski

Kiedy zakonnik zaczął mówić, temat wydał mi się dość dziwny, a nawet nudny, bo już sama nazwa brzmiała oryginalnie: „Dwa tona, czyli jak narodzić się na nowo”. Konferencja była ciekawa, wniosła do mojego życia wiele nowego. Ojciec dał mi nowe spojrzenie na niektóre rzeczy, bardzo poruszyły mnie słowa mówiące o relacji rodziców i dzieci. Dlatego też ten temat wydał mi się szczególnie bliski. Wytłumaczył przyczyny problemów w życiu dorosłym, które swoje źródło miały właśnie w dzieciństwie. Pokazał również, że kiedy Bóg kieruje życiem człowieka nie ma sytuacji, z których nie mógłby wyciągnąć dobra. Najważniejsze jednak było wezwanie do nawrócenia, czyli narodzenia się na nowo. Ta możliwość, którą daje nam Bóg jest niesamowita, ponieważ z Jego pomocą i łaską możemy zacząć życie na nowo idąc drogą światłości. Bardzo dobrze było pokazane, co to znaczy narodzić się z Ducha Świętego i dać się Mu prowadzić. Byłam już na wielu uwielbieniach, ale za każdym razem inaczej je przeżywam, każde wnosi coś innego do mojego życia. Podczas tego usłyszałam słowa z Biblii, które bardzo do mnie trafiły i których wtedy również moja dusza potrzebowała. Wszystko było bardzo dobrze przygotowane, niczego nie zabrakło, a najważniejsze, że był wśród nas Bóg i On to wszystko prowadził. Jestem Mu wdzięczna za wszystko, a szczególnie za łaskę wiary oraz wolność w wyznawaniu Go i wielbieniu, które nie w każdym kraju jest możliwe. – Barbara Witkovicz

Wierzmy, że był to czas poszukiwania drogi do wyzwolenia. Czas dobrze poświęcony, gdzie mogliśmy wraz z przybyłymi grupami tworzyć jedną wspólnotę wierzących, gdzie buduje się i umacnia nasza wiara. Już dziś zapraszamy Was do uczestnictwa w następnych spotkaniach, by wraz z nami modlić się i słuchać słowa Bożego!

Jałmużna w konkretnej postaci...

Podczas Wielkiego Postu Kościół nawoływał nas do trzech rzeczy: postu, modlitwy i jałmużny. To w tym czasie, bardziej niż kiedykolwiek indziej, możemy zmienić swoje życie, pojednać się z Bogiem i bliźnimi. Te trzy praktyki chrześcijańskie są dla każdego znane i powinny być realizowane każdego dnia. Jednak, w jaki sposób możemy świadczyć jałmużnę? Nie chodzi tu tylko o złożenie datków finansowych, bo tak trzeba. Na dość śmiały pomysł wpadła młodzież z Duszpasterstwa Młodzieży KANA. Postanowili oni, że w okresie przygotowań do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego przeprowadzą remont w mieszkaniu jednej z rodzin naszej parafii. Przez cały miesiąc, dzień w dzień, poświęcali swój czas, by choć trochę odnowić pomieszczenia i wspomóc rodzinę, która ze względu na sytuację materialną nie byłaby sama w stanie tego dokonać. Zadanie to było bardzo trudne, gdyż młodzi ludzie to osoby, które jeszcze się uczą, pracują, a do tego nie są specjalistami w branży budowlanej. Dzięki pomocy ludzi dobrej woli udało się zebrać niezbędne fundusze i przystąpić do remontu, który w pierwszej wersji miał dotyczyć tylko pomalowania ścian. Stan pomieszczeń (dużego pokoju i korytarza) był jednak tak fatalny, że wymagało to położenia nowych kabli, gładzi, płytek i paneli na podłodze. Młodzi wykonali podwieszany sufit, zamontowali nowe oświetlenie, karnisz, kontakty oraz nadali nowych, jaśniejszych kolorów. W tak szczytną akcję zaangażowani

byli ojcowie, a także ks. Piotr Biątek. Warto podkreślić, że wszystko zostało wykonane z dobroci serca, własnymi umiejętnościami i środkami. Nasza młodzież wiele razy zaskakiwała nas swoimi pomysłami, kreatywnością i zaangażowaniem. Dla młodych była to też lekcja bezinteresownej pomocy i tego, że dobro zawsze wraca, bo trzeba czasem dać z siebie wszystko, by zobaczyć wdzięczność w oczach drugiego człowieka. Dziękujemy wszystkim, którzy zainwestowali swój czas i ręce chętnie do pomocy, aby dać świadectwo, że młodzi, którzy, jak mówił Jan Paweł II, są nadzieją tego świata, potrafią zrezygnować z własnej wygody i przyjemności dla wyższego dobra.

Artur Podgórski



Rekolekcje parafialne



Już po raz kolejny w czasie Rekolekcji Wielkopostnych odbyła się Droga Krzyżowa ulicami naszej parafii. Poprowadził ją ks. Prałat Jan Iłczyk, rozważania natomiast odczytał ks. dr Karol Zegan, który przypomniał nam o konieczności podejmowania krzyża każdego dnia naszego życia. Chrystus bowiem biorąc krzyż na swoje ramiona dobrze wiedział co go czeka, miał świadomość, że nie będzie mu łatwo, lecz nie zawahał się nawet przez chwilę i dzięki temu dokonał dzieła odkupienia każdego z nas, wyrwania człowieka z niewoli grzechu.

W Wielki Piątek pomimo niesprzyjających warunków pogodowych i wieczornej pory można było dostrzec potrzebę oraz chęć modlitwy wszystkich uczestników Drogi Krzyżowej. Zaangażowanie naszych Parafian było ogromne, zarówno pod względem liczby osób, które wzięły udział w uroczystości, jak i pomocy mieszkańców Kielc, którzy kolejno nieśli krzyż przekazując go sobie na każdej stacji Drogi Krzyżowej.

Pamiętajmy, że Zmartwychwstanie Pańskie to obietnica wiecznego życia dla każdego z nas. To zwycięstwo życia nad śmiercią, którego droga



wiodła przez krzyż. Należy pamiętać, że rozpoczęta w Wielki Piątek walka życia ze śmiercią, światła z ciemnością ma miejsce każdego dnia i dokonuje się w każdym z nas. A pokonany tam „Księżę Ciemności” wcale nie złożył broni. Dziś największym jego osiągnięciem jest wpojenie w świadomości wielu, że on nie istnieje. Tymczasem każdy grzech to krok w kierunku śmierci naszej duszy. Jednakże jak powszechnie wiadomo błędzić i upadać jest rzeczą ludzką. Trzeba tylko znaleźć w sobie siłę, klęknąć u krat konfesjonatu i wznieść oczy ku Chrystusowi, by za pośrednictwem kaptana dotknęła nas łaska krzyża i byśmy dostąpili naszego najbardziej osobistego „zmartwychwstania”. Bo tam Jezus odnawia naszą duszę, obmywa ją z wszelkiego zła po to, abyśmy mogli wrócić na drogę światła.

Dlatego też konfesjonaty naszego kościoła oczekiwały na wszystkich Parafian w okresie Rekolekcji Wielkopostnych, abyśmy mogli godnie i z czystym sercem przyjąć naszego Pana Jezusa Chrystusa, w ten najważniejszy okres dla chrześcijan.

Bądźmy prawdziwie świadkami Zmartwychwstania, nie tylko przy okazji Świąt Wielkanocnych, ale bądźmy nimi na co dzień, kiedy przyjdzie nam powstawać z grobów naszych słabości i grzechów, i żyć odzyskaną w te dni nadzieją szczęśliwej wieczności.

Dkn. Konrad Kowal



Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny – XXXII ŚDM..



Mimo tego, że Światowe Dni Młodych odbyły się ponad pół roku temu, wciąż wielu z nas, młodych, żyje wspomnieniami z tego pięknego czasu. O tym, że ŚDM to nie tylko wspaniała historia, przypomniły nam obchody 32. Światowego Dnia Młodych. Do uczestnictwa w tym święcie, które celebrowane jest co roku w Niedzielę Palmową, została zaproszona młodzież z całej diecezji. Obchody rozpoczęły się w sobo-

tę, 8 kwietnia, w kościele św. Wojciecha w Kielcach. Tam w atmosferze radości i uwielbiana Boga, zastanawialiśmy się nad hasłem tego-rocznego dnia młodych z Ewangelii wg św. Łukasza „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Pomogła nam w tym konferencja wygłoszona przez ks. Miłosza Hołdę oraz liczne świadectwa o tym, jak Bóg dokonuje cudów w życiu każdego z nas. Po tej części udaliśmy się w procesji ze śpiewem na ustach do Bazyliki Katedralnej. Młodzież niosła krzyż, który został wykonany na podobieństwo krzyża, który jest oficjalnym symbolem ŚDM, ikonę Matki Bożej Salus Populi Romani oraz relikwie świętego Jana Pawła II, świętego brata Alberta (patrona tego roku) oraz bł. Karoliny Kózkówny. Spotkanie zakończyliśmy Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. biskupa Jana Piotrowskiego, który w homilii życzył wszystkim młodym, aby dokonywali dojrzałych wyborów motywowanych Ewangelią. Same obchody Światowego Dnia Młodych miały wymiar parafialny podczas Niedzieli Palmowej. Wraz z parafianami modliliśmy się Koronką do Boże-

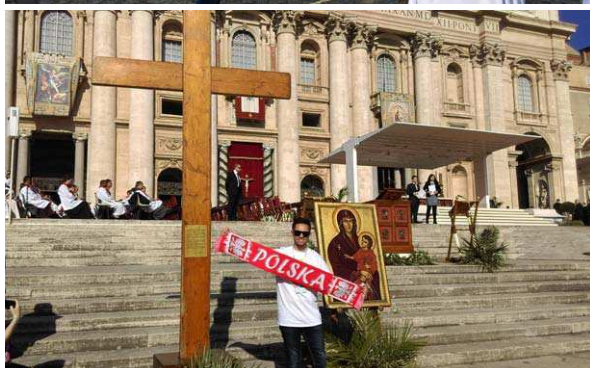


Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny – XXXII ŚDM...

go Miłosierdzia przy pomniku św. Jana Pawła II o błogostawieństwo dla młodych oraz o owocne przygotowanie kolejnych Świątowych Dni Młodości, które odbędą się w 2019 roku w Panamie. Skoro już o nich mowa, warto wspomnieć, że kolejny etap przygotowań do nich rozpoczął się. W czasie kiedy my przeżywaliśmy Świątowy Dzień Młodych w wymiarze diecezjalnym, przedstawiciele z całej Polski w Rzymie przekazywali oficjalne symbole ŚDM młodym z Panamy. Uczestniczył w nich także przedstawiciel naszej parafii. Papież Franciszek w Orędziu na XXXII Świątowy Dzień Młodych kieruje piękne słowa: „*Nie dajcie się zwieść! Bóg przyszedł, aby poszerzyć horyzonty naszego życia we wszystkich kierunkach. On nam pomaga w nadaniu należytego znaczenia przeszłości, aby lepiej zaplanować szczęśliwą przyszłość: ale jest to możliwe tylko wówczas, jeśli przeżywamy autentyczne doświadczenia miłości, które nabierają konkretnego kształtu w odkryciu Bożego powołania i w posłuszeństwie temu wezwaniu. I tylko to nas czyni naprawdę szczęśliwymi.*”

Polecamy w modlitwie młodzież całego świata, naszej diecezji i parafii, aby była świadkiem wiary wszędzie tam, gdzie zostanie postana.

Maja Więcek



CHRYSTUS UKRZYŻOWANY ZMARTWYCHWSTAŁ!

(...)

„Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego BARANKA, a Jego krew poświęca domy wierzących. Jest to ta sama noc, w której niegdyś ojców naszych, synów Izraela, Bóg wywiódł z Egiptu i przeprowadził suchą nogą przez Morze Czerwone. Jest to zatem ta noc, która światłem ognistego słupa rozproszyła ciemności grzechu, a teraz ta sama noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych. Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani. Nic by nam przecież nie przyszło z daru życia, gdybyśmy nie zostali odkupieni. O, jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! **O, jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna. O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel! O, zaiste błogostawiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa. O tej to nocy napisano: a noc jako dzień zajaśnieje, oraz: noc będzie mi światłem**

i radością. Uświęcająca siła tej nocy oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgę. O, zaiste błogostawiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.” Duch Święty, Pan i Ożywiciel, który wskrzesił do życia, Chrystusa ukrzyżowanego, pierwszy i największy świadek Jego zmartwychwstania, który uobecnia żywego i prawdziwego Jezusa pośród nas w Jego słowie i sakramencie ożywia cały Kościół, który umierając z Jezusem dla grzechów, oczekuje przemiany duchowej. Jezus, Chrystus zmartwychwstał i my w Duchu Świętym możemy być ożywieni przez Niego, i zmartwychwstać w Nim. Duchu Święty prowadź nas!

(...)

Oto, tej właśnie Wielkiej Nocy - Kościół jak Anioł Pański przemawia również do nas: „*Nie bójcie się! Wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, w tym Grobie, bo zmartwychwstał, jak sam powiedział! Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie.*” (Mt 28, 5-7)

Ten, który stworzył praojca Adama i pramatkę Ewę, pierwszych ludzi - na swój obraz i podobieństwo (I czyt.: Rdz 1,26-27); (...) Ten, który jak Nowy Mojżesz wyprowadził nie tylko naród pierwszego wybrania z niewoli egipskiej, ale wszystkie narody i ludy, aby je przeprowadzić już nie suchą stopą przez rozwarłe Morze Czerwone, ale przez Wody Chrztu Świętego w sam środek swego Miłosierdzia, zanurzając je w tajemnicę Swojej Śmierci i Zmartwychwstania (III czyt. Wj 14-15); Ten, którego słowa życia i mądrości jak

Chleba łaknęli i pragnęli - po omacku, jakby z oddali - wszyscy prorocy, sprawiedliwi i grzesznicy, aby dał im daro Wody Żywej (V czyt.: Iz 55); (...) Ten, który miał wypełnić obietnicę dania nowego serca i tchnienia Nowego Ducha we wnętrze ludzkich serc, zabierając serca kamienne i dając serca z ciała, na wzór swego Serca - czystego, cichego i pokornego (czyt.: Ez 36); wreszcie Ten, w którego przez chrzest zostaliśmy zanurzeni - zanurzeni w Jego śmierć i pogrzebani z Nim po to, aby w Nim zmartwychwstać w nowej jakości życia, życia Jego miłością, postępując coraz bardziej w niej (VII czyt.: Rz 6,3-11) - to w końcu Ten, który wie, że Go szukamy tej Wielkiej Nocy - to Jezus z Nazaretu, Chrystus ukrzyżowany, który zmartwychwstał. Nie szukajmy Go w grzechu, ani tym bardziej w grobie grzechu śmiertelnego, bo to tylko stan śmierci, ciemności, otchłani, zupełny brak Jego obecności. Szukajmy Go poza grzechem, poza grobem. (...) Szukajmy Go w Galilei naszej codzienności, w modlitwie słowem Bożym, w sakramentach Kościoła - tam Go ujrzemy, tam Go będziemy kontemplować, konkretnie - w samej głębi naszych serc, poza ich dnem. Ta dzisiejsza Wielka-Noc to wielki świadek obfitości Jego niewyczerpanego życia. (...)

Chrzest i wiara to początek naszej Paschy z Jezusem. Bo czymże jest pascha Chrystusa jeśli nie przejściem ze śmierci, przez grób, zstąpienie do piekieł i stąd przejściem do życia, do nowego sposobu i jakości życia. To, co zaczęliśmy przeżywać przyjmując sakrament Chrztu św. dalej przeżywamy, coraz głębiej, przez wiarę w słowo Boże, a przez nie - w wierze w Jezusa.

(...)

Jeszcze świat nie zginął, jeszcze Ziemia Święta, Bliski Wschód, Syria, Egipt, Europa nie zginęła, jeszcze Polska nie zginęła póki JEZUS żyje, żyje w nas wierzących, prawdziwych Jego uczniach, braciach i siostrach wszystkich ludzi, nawet tych, którzy nas dzisiaj prześladują.

Przez głębszą modlitwę Go znajdziemy, przez większą wiarę Go przyjmimy w Jego Słowie, w odnowionej łasce Chrztu św., w Komunii Św. i Jego Duchu, przez wytrwałą nadzieję, zaufanie przestaniemy w końcu na Nim się zawodzić, a przez głębszą miłość przyjętą od Niego i odwzajemnioną, będziemy się coraz bardziej z Nim i w Nim jednoczyć.

Oto Jezus - nasze życie. On jest pośród nas, aby nas wskrzesić do Jego życia, ożywić nas i postać z darem Jego samego dla całego świata, który trwa w stanie grzechu i lęku przed śmiercią. (...)

Drodzy bracia i siostry, chrześcijanie - nie śpijmy, przebudźmy się, aż zajaśnieje w nas Chrystus.

Amen.

Ks. Konrad Walerczak

fragmenty homilii wygłoszonej w Wigilię Paschalną

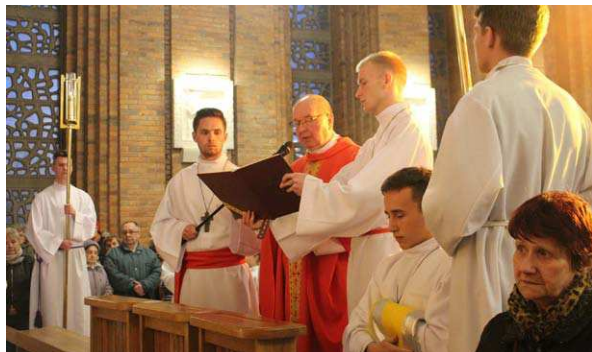
Święta Wielkanocne - relacja foto

Wielki Czwartek



Więcej zdjęć na: www.jozef-kielce.pl

Wielki Piątek



Święta Wielkanocne - relacja foto

Wielka Sobota - Poświęcenie pokarmów



Więcej zdjęć na: www.jozef-kielce.pl

Wielka Sobota - Wigilia Paschalna



Święta Wielkanocne - relacja foto

Niedziela Zmartwychwstania



Więcej zdjęć na: www.jozef-kielce.pl

Poniedziałek Wielkanocny



Głosząc Dobrą Nowinę... - cz. II



Więźniów pocieszać...

„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. To wezwanie Jezusa dotyczy każdego chrześcijanina, w sposób szczególny kapłanów. Głoszenie Bożego Słowa, Dobrej Nowiny o Odkupieniu, o Krzyżu, przez który Jezus Chrystus zwyciężył śmierć, jest wpisane w samą istotę kapłańskiej postęgi. Jako klerycy przygotowujemy się do pełnienia misji głoszenia wiary wszystkim ludziom; uczestniczymy w różnych formach apostołatu wśród ludzi, którzy zostali dotknięci biedą (zarówno materialną jak duchową) i cierpieniem.

Jednym z miejsc, w których pełniemy postęgę miłosierdzia, jest Areszt Śledczy na kieleckich Piaskach. Od kilkunastu lat Seminarium włącza się w ewangelizację więźniów. Na chwilę obecną w grupie działa 7 kleryków. Pod opieką s. Nazareny Scopelliti podnosimy na duchu tych, którzy w pewnym momencie swojego życia zbłądzili, zagubili się. W naszą działalność wpisują się katechezy, w których przybliżyliśmy osadzonym osobę Jezusa, prawdy naszej wiary, nauczamy o Kościele. Spotkania pozwalają nam również poznać problemy więźniów. Wielokrotnie, jedynie dzięki naszej milczącej obecności, osadzeni obdarzali

nas zaufaniem i dzielili się swoimi dramatycznymi doświadczeniami. Wraz ze skazanymi przygotowujemy również inscenizacje najważniejszych wydarzeń z życia Pana Jezusa – Jego Narodzenia oraz Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Przez aktywny udział w przedstawieniu więźniowie mają okazję namacalnie zbliżyć się do Zbawiciela. Nasz udział w misteriach jest dla nich szczególnie ważny, ponieważ, czując się niegodnymi, nie podejmują się wcielenia w rolę Jezusa. Stojąc razem „na deskach” więziennej sceny stajemy się im bliżsi. Rodzi to ogromną wdzięczność i zaufanie.

Jednak nie zawsze jest łatwo. Nauczanie o Bogu jest niełatwe i odpowiedzialne. Pozwolę sobie przytoczyć słowa papieża Benedykta XVI, które doskonale opisują trud głoszenia Ewangelii: „Obok wdzięczności i radości istnieje także i to poczucie, że właściwie straszna jest konieczność mówienia stale o wielkich rzeczach – o miłości, prawdzie, o Bogu, o Krzyżu, czyli o rzeczach, za którymi my sami zostajemy nieskończenie w tyle, tak iż wciąż musimy mieć obawy, że właściwie takie słowa w naszych ustach stają się kłamstwem i natychmiast ktoś może powiedzieć: »O czym ty mówisz?« i może nas samych po tym osądzić”. Mimo tego nie ustajemy w służbie. Pełni nadziei i świadomi, że my siejemy ziarno słowa, ale to Pan daje wzrost, niesiemy orędzie miłości; Miłości Ukrzyżowanej, która swoją drogocenną Krwią obmywa nas z naszych grzechów i która pragnie nas wszystkich zgromadzić w Królestwie Ojca.

Mateusz Szostak
alumn Wyższego Seminarium
Duchownego w Kielcach



Nie traćmy wiary i nadziei - świadectwo



W zeszłym roku w grudniu zaczęłam odczuwać silny ból prawej ręki. Wykonywałam pracę biurową, która wiązała się z obsługą komputera. Pracowałam intensywnie. Cały czas: mysz i klawiatura. Ból w ręce stawał się coraz bardziej dokuczliwy. Nie wiedziałam co się dzieje. Cieszyłam się na przerwę świąteczną - noworoczną, że ręka trochę odpocznie, jednakże w Święto Trzech Króli obudziłam się z ręką kompletnie zdrętwiałą. Nie byłam w stanie podnieść jej do góry aby się uczesać. Na drugi dzień przerażona poszłam do lekarza rodzinnego. Lekarka natychmiast rozpoznała zespół cieśni kanału nadgarstka - choroba typowa dla informatyków. Stwierdziła, że pomoc może tylko operacja. Dała mi skierowanie do szpitala. Mimo, że skierowanie było z adnotacją „pilne”, na wizytę musiałam czekać 8 tygodni. W tym czasie mój stan pogarszał się. Zdrętwiały mi obie ręce. Nie byłam w stanie wykonywać najprostszych codziennych czynności: gotować, sprzątać, wyprowadzać psa na spacer, prowadzić samochodu. Czytałam w internecie wiele opinii, porad - niektóre całkowicie sprzeczne: jedni na przykład zalecali, żeby rękę włożyć w gips, inni żeby starać się normalnie funkcjonować, aby nie doszło do zaniku mięśni. Żeby sobie nie zaszkodzić do czasu wizyty w szpitalu, postanowiłam iść do ortopedy na prywatną wizytę, aby zasięgnąć fachowej opinii. Ortopeda potwierdził diagnozę lekarza rodzinnego. Dał zastrzyk- tzw. blokadę i namiar na chirurga, gdyż nie wierzył, że obejdę się bez operacji. Na drugi dzień rano poszłam do kościoła (moje ręce były w takim stanie, że miałam problem z otwarciem

kościelnych drzwi). Podczas mszy, w której uczestniczyły tylko 3 osoby (podkreślam to aby dać świadectwo, że uzdrowionym można być podczas KAŻDEJ mszy, tej w zwykły dzień, w wiejskim kościółku, przy garstce ludzi) poczułam, że będę uzdrowiona. Jakby sam Jezus mi to powiedział. Uczucie niesamowite, którego trzymałam się w ciężkich chwilach. Czekałam tylko kiedy.

Zaczęłam modlić się do Św. Józefa jako tego, który sam ciężko pracował. Nie zgadzałam się z tym, co mnie spotkało: nie za uczciwą, rzetelną, sumienną pracę. Włożyłam w domu za ikonę z wizerunkiem świętego karteczkę z prośbą o uzdrowienie. Po jakimś czasie dopisałam na niej takie zdanie: *Święty Józefie, jeśli wyzdrowieję proszę daj mi jakiś znak, że to za Twoim wstawiennictwem*. Od ortopedy dostałam skierowanie na zabiegi fizjoterapii. Po zabiegach wstępowałam do pobliskiego kościoła, modliłam się i rękami dotykałam stóp figury Św. Józefa. Na szósty zabieg byłam już w stanie jechać sama autem. W końcu nadszedł czas wizyty w szpitalu. Dzień przed ową wizytą z ciekawości sprawdziłam kim jest profesor, którego nazwiskiem został nazwany szpital, do którego miałam się udać. Profesor ten już dawno nie żyje, ale okazało się, że akurat tego dnia przypadały jego urodziny. Stwierdziłam, że nie ma przypadków. Pomodliłam się za jego duszę i poprosiłam, aby towarzyszył mi podczas jutrzejszej wizyty w szpitalu. Wizyta ta przebiegła jak z płatka, wręcz w cudowny sposób. Spotkałam się z ogromną życzliwością personelu. Lekarz wypisał mi skierowanie na potrzebne badania i nawet ku jego zdziwieniu, badania te zrobiono mi od ręki. Mało tego! Wyniki okazały się fenomenalne!

Na drugi dzień po wizycie w szpitalu w mojej parafii przyjęliśmy Ojca Stanisława Plewę peregrynującego z obrazem Św. Józefa. Święty Józef dał mi znak, o który Go prosiłam na karteczce schowanej za ikonę z Jego wizerunkiem.

Krótko po tych wydarzeniach zmieniłam pracę na lżejszą, a łaskę tę wyjednałam u Matki Bożej odmawiając Nowennę Pompejańską w tej intencji.

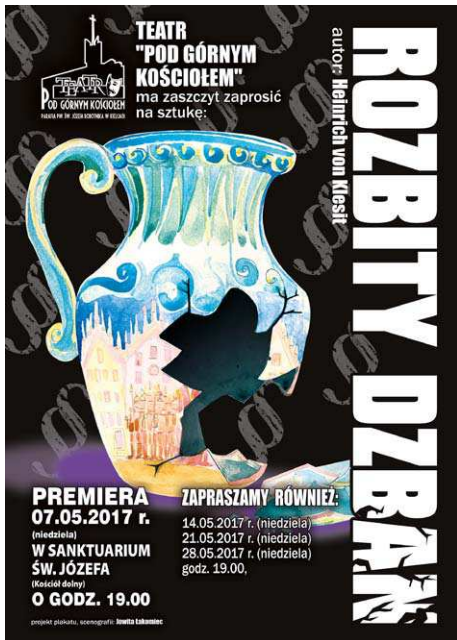
Chwała Panu, Matce Przenajświętszej i Świętemu Józefowi!

Nie traćmy wiary i nadziei.

Czcicielka

Źródło: www.jozef-poznan.pl/swiadectwa

Teatr zaprasza...

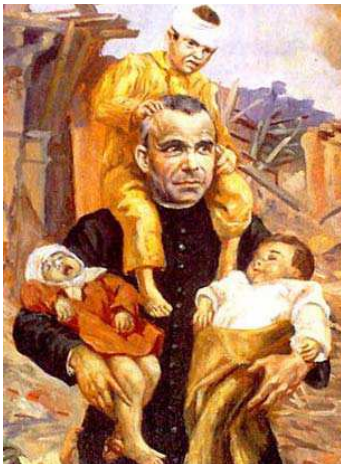


Już od jakiegoś czasu nic nie słycać, co dzieje się w naszym parafialnym teatrze. Czyżby przestał działać? Nic bardziej mylnego! Od września zeszłego roku młodzi przygotowują się do wystawienia kolejnej sztuki pt. „Rozbity dzban”, niemieckiego pisarza - romantyka Heinricha von Kleista. Rozbity dzban to komediowy tekst opowiadający o karykaturalnej rozprawie sądowej dotyczącej tytułowego dzbana. Powikłana, niemal groteskowa akcja odśpiewania ludzkie namiętności i stosunki panujące w lokalnej społeczności - obtudę, demoralizację władzy i uległość wobec niej. Jaki wyrok zostanie ogłoszony, będziemy mogli się dowiedzieć już w dniu **premiery 7 maja o godz. 19.00** w dolnym kościele. Serdecznie zapraszamy!

Kolejne spektakle:

- 14.05.2017 r. godz. 19.00
- 21.05.2017 r. godz. 19.00
- 28.05.2017 r. godz. 19.00

Święci nie przemijają...



źródło: donorfione.org

Św. Alojzy Orłone (1872-1940)

„Doskonała radość pochodzi jedynie z doskonałego poświęcenia siebie Bogu i ludziom, wszystkim ludziom” – mawiał dorosły Alojzy. O swojej drodze życiowej zdecydował już jako dziesięcioletek. Postanowił, że zostanie kapłanem. Jego droga powołania nie była jednak łatwa. Rodzice zaprowadzili go do klasztoru franciszkanów. Stamtąd jednak, ze względu na słaby stan zdrowia został odesłany do domu. Później wstąpił w Turynie do oratorium salezjańskie-

go. Poznał św. Jana Bosko, który obiecał mu, że na zawsze będą przyjaciółmi. Po śmierci swego mistrza był pełen rozterek, ponieważ zdecydował opuścić oratorium i zostać kapłanem diecezjalnym. Poprosił Boga o konkretne znaki Jego woli i je otrzymał. Został przyjęty do seminarium, pomimo nie złożenia nawet podania, a w nocy przyśnił mu się ks. Bosko wręczający mu klerycką sutannę. Już w seminarium okazał się niezwykłą osobą. Głosił kazania w licznych kościołach, zorganizował oratorium dla chłopców ulicy, pomagał biednym. Gdy 13 kwietnia 1895 roku otrzymał święcenia kapłańskie był już doświadczonym kaznodzieją i wychowawcą młodzieży. Św. Alojzy Orłone poświęcił się pracy na rzecz potrzebujących. Założył wielką rodzinę zakonną – Małe Dzieło Opatrzności Bożej. Obecnie należą do niej księża i bracia - Synowie Bożej Opatrzności, Pustelnicy Bożej Opatrzności (zajmujący się ewangelizacją wsi), czynne Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia, siostry Sakramentki Niewidome, Siostry Kontemplatywne od Jezusa Ukrzyżowanego, Orłowski Instytut Świecki oraz Ruch Świecki. Święty kapłan zmarł w 1940 r. w San Remo, a jego ostatnimi słowami były: „Jezu, Jezu! Idę!”. Jego ciało spoczywa w Tortonie, w wybudowanym przez niego Sanktuarium Matki Bożej Czuwającej. Ten pokorny syn brukarza głosił przez całe życie że „tylko miłość zbawi świat!”.

Wzrastać w wierze...

Serdecznie zapraszamy, by każdego dnia sięgać do lektury książek katolickich. To one pozwalają nam odpowiedzieć na wiele pytań, ugruntować naszą wiarę, a także zmienić na lepsze nasze życie. W tym celu pomogą nam nowości proponowane przez sklep internetowy e-religijne.



Cena: 27,90 zł

Bądź mamą jak MARYJA!

Budujemy swoje rodziny w czasach, gdy matki często krążą wokół dzieci i drobiazgowo zarządzają każdym aspektem ich życia.

Ale czy żyjemy w erze matek przepętnionych wiarą, w świecie kobiet, które na kolanach pozwalają Bogu zmieniać siebie i swoje dzieci poprzez konsekwentną ofiarę modlitwy?

Niniejsza książka ma zachęcić kobiety, aby tak właśnie postępowały. Ma je zachęcić, by podnio-

śły chorągiew pacierza, by modliły się nieustannie i uczyły oddawać siebie i swoje dzieci Panu.

Sumienna modlitwa za dzieci istotnie jest jednym z najważniejszych i najcięższych zadań matki. Jakiej formy nie przybrały by nasze pacierze, muszą być jedną z najpotężniejszych sił we wszechświecie, ponieważ sprowadzają na ziemię tak wiele miłości.

Poddać się żywemu Bogu jak Maryja, od której kobiety mogą się uczyć macierzyństwa i pełni człowieczeństwa, to zrezygnować z wszystkiego, co trzymamy w dłoniach i co próbujemy pochwycić. Mowa między innymi o naszej duszy, woli, życiu, zwyczajach, marzeniach i... dzieciach.

Taka uległość nas otwiera, dzięki czemu możemy przyjąć dary, które przygotował dla nas Bóg i jesteśmy w stanie ufać, że wszystko, na co zezwała w naszym życiu, dzieje się dla naszego dobra.

Podobnie jak to miało miejsce w życiu Maryi, tak i w naszym przypadku przejawem i warunkiem aktu poddania się jest nasze "tak". Bóg zawsze szanuje naszą wolność i prawo, by powiedzieć "nie".

"Panie Jezu, czasem trudno mi jest modlić się słowami: "bądź wola Twoja". Proszę o odwagę i pokorę, abym umiała rozpostrzeć przed Tobą ramiona i podporządkować moją wolę Twojej.

Panie, proszę o ducha zgody, którego miała Twoja święta Matka, abym mogła mówić Ci "tak" w każdej sytuacji, nawet gdy jestem rozczarowana, smutna, czy przestraszona.

Proszę o obfite życie dla mnie i dla wszystkich, których kocham. Amen"

[Fragmenty książki Judy Landrieu Klein Bądź mamą jak MARYJA. Moc zawierzenia dziecka Bogu, wydawnictwo espe]

Zamówienia na stronie: **www.e-religijne.pl**
lub telefonicznie
od poniedziałku do piątku w godzinach
9.00 - 15.30
tel: (41) 303 53 63
lub **696 701 707**



Słowo Proboszcza:

Betlejem c.d.

Grota wyglądała nędznie, była brudna i zatęchła. Ostry smród gnoju przyprawiał o mdłości. Na ziemi leżało grube, zniszczone postanie. Do ścian przymocowany był żłób do karmienia zwierząt. Zgodnie z przekazem tradycji, do żłobu przywiązane były wół i osioł.

Serce Józefa ścisnęło ciężkie uczucie wstydu, że znalazł dla Maryi tylko takie poniżające i niegodne miejsce. Betlejem – pisał ojciec Faber – było Golgotą Józefa. Uważał, że to on był wszystkiemu winien. Oskarżał się za to przed Bogiem i przed Maryją, która próbowała go pocieszać i podtrzymywać na duchu. Powiedziała Józefowi, że owe żałosne upokorzenia, jakie na nich spadły, były częścią opatrznoscio-

wego planu Bożego. Trzeba było, aby Bóg, który przyszedł odkupić ludzi z grzechów, pierwszy dał im przykład wyrzeczenia i ogotocenia.

Maryja poprosiła Józefa, by uklękli i wspólnie pomodlili się słowami dziękczynnego Magnificat.

Św. Józefie Opiekunie Rodziny módl się za nami.

Ksiądz Prałat Jan Hłczyk

Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

Myśl na kwiecień



„Wiedz, ile razy przychodzisz do Mnie uniżając się i prosisz o przebaczenie, tyle razy wylewam ogrom łask na twą duszę, a niedoskonałość twoja niknie przede Mną, a widzę tylko twą miłość i pokorę; nic nie tracisz, ale wiele zyskujesz” (Dz 1293).

Św. Siostra Faustyna



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Stanisław Rutka

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Katarzyna Figiel

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.